

Małgorzata Kita

Literatura popularna z punktu widzenia językoznawstwa

Postscriptum nr 2-1(48-49), 172-194

2004-2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Małgorzata Kita

Literatura popularna z punktu widzenia językoznawstwa

Wielość kierunków, nurtów i metodologii współczesnego językoznawstwa

W badaniach językoznawczych drugiej połowy XX w. obserwuje się przeniesienie punktu ciężkości z zagadnień dotyczących struktury języka rozumianego jako abstrakcyjny system (saussure'owska *langue*) w stronę zjawisk zaliczanych do szeroko rozumianej płaszczyzny *parole*. Te ostatnie w klasycznych pracach nurtu strukturalistycznego (także w szkołach generatywistycznych) były wykluczane z głównego pola naukowych penetracji. Lingwiści coraz mocniej interesują się zagadnieniami „zewnętrznymi wobec języka”, czyli społecznymi, kulturowymi, psychologicznymi uwarunkowaniami języka, związkami mówienia i rozumienia z procesami poznawczymi człowieka i z rzeczywistością.

Mniejsze zainteresowanie obecnie budzi budowanie teoretycznych modeli opisu systemu językowego z odniesieniem teoretycznym do koncepcji strukturalistycznych (= immanentystycznych), które wywarły wielki wpływ na całą współczesną humanistykę¹. Pojawiają się zatem pytania zasadnicze:

¹ Por. opinię: „Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że stoimy dziś wobec różnych przewartościowań poglądów na charakter, sposób i zakres badań naukowych w językoznawstwie, wobec nowych pytań o wyznaczniki naukowości i adekwatności opisu języka oraz jego produktów (wypowiedzi, tekstu), a także – ogólniej – wobec uelastycznienia zasad metodologicznych” Patrz: E. Jędrzejko: *Czy zmierzch strukturalizmu w językoznawstwie?* W: „Prace Językoznawcze” XXIII, Red. H. Fontański. Katowice 1995, s. 8.

*Czy zmierzchn strukturalizmu w językoznawstwie?*² *Jak uprawiać generatywizm dzisiaj?*³, a wreszcie *Językoznawstwo na rozdrożu?*⁴.

Po okresie „czystości metodologicznej” obserwuje się znaczny pluralizm metodologiczny, a to ma tyleż stron dobrych, co wad⁵. Widoczne jest przekraczanie granic własnej dyscypliny przez językoznawstwo, które w stopniu większym niż dotychczas korzysta z osiągnięć nauk humanistycznych, by wymienić psychologię, socjologię, nauki o literaturze, historię, filozofię, antropologię, etnologię, teologię... Rozbudowują się obszary badań interdyscyplinarnych.

Kontakty ze specjalistami z innych dziedzin nauki sprawiają, że prace językoznawcze jaśniej ukazują wielość perspektyw, w których możliwy jest ogląd poszczególnych zjawisk językowych, choć tkwi tu niebezpieczeństwo utraty tożsamości naukowej. Lingwistyka coraz częściej deklaruje ambicje całościowego, holistycznego oglądu języka. Można też mówić o jej integrującej roli w obrębie licznych nauk „o języku”.

Rehabilitacja, czy nawet nobilitacja *parole* wiąże się z zaakceptowanym dziś przekonaniem, że język naturalny – będący wytworem i narzędziem człowieka, ukształtowanym w toku rozwoju kultury, której jest częścią – odzwierciedla jego indywidualną (psychiczną) i społeczną naturę.

Jeśli zgodzić się z truizmem przecież, że język jest czymś bardzo skomplikowanym, to wielość koncepcji badawczych i metod opisu zjawisk językowych wynika właśnie z wieloaspektowości języka, z wielości perspektyw, z jakich można dokonywać oglądu języka oraz z wielości pytań.

Wielość aprobowanych metod i koncepcji językowych, akceptacja synkretyzmu i eklektyzmu, sceptycyzm co do możliwości skonstruowania jednego, integrującego modelu języka to sytuacja i obraz dzisiejszego stanu lingwistyki.

W niektórych jej nurtach widać, że za cel uznaje się opis rzeczywistych, realnych tekstów w całej ich niepowtarzalności. W ten sposób językoznawstwo akceptuje nowy przedmiot swoich badań. Staje się przez to jedną z najdonioślejszych nauk o człowieku, o jego zdolności porozumiewania się z innymi ludźmi, porozumiewania się i w bezpośrednim kontakcie *face to face*, i porozumiewania się ponad czasowymi i przestrzennymi granicami różnych kultur.

² Por. E. Jędrzejko: *Czy zmierzchn strukturalizmu w językoznawstwie?*, dz. cyt.

³ I. Bobrowski: *Jak uprawiać generatywizm dzisiaj?* W: *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*. Red. E. Jędrzejko. Katowice 1998.

⁴ S. Gajda: *Językoznawstwo na rozdrożu?* W: *Nowe czasy, nowe języki...*, dz. cyt.

⁵ Tamże.

W języku można wydobywać jego własności uniwersalne, ale można też badać własności jednostkowe, idiomatyczne, przysługujące jednostkowym wypowiedziom.

Przedmiotem zainteresowania lingwistycznego staje się język codzienny, jakim posługujemy się codziennie, niemal nieświadomie, nie jak pisarze – twórczo i świadomie (choć wiemy już, że to zbyt wielkie uproszczenie: językoznawcy mają świadomość kreacyjności języka potocznego, codziennego).

Kolejna część mojej wypowiedzi będzie poświęcona problemowi danych w INTERAKCYJNEJ TEORII KOMUNIKACJI JĘZYKOWEJ, deklarującej się jako „lingwistyka codzienności” i „lingwistyka integralna”, odwołującej się do innych dziedzin nauki, które zajmują się człowiekiem, i przyjmującej postawę dialogu z innymi gałęziami nauki. Badaczy z nurtu interakcjonistycznego charakteryzuje postawa empiryczna, co ma oznaczać, że uznają oni, iż badania regularności powinny opierać się na korpusie „autentycznym”, tzn. obejmującym interakcje poświadczone, zarejestrowane i starannie przetranskrybowane.

Pewien problem stanowi używany w określeniach przedmiotu badawczego przymiotnik *autentyczny*. Wydaje się, że trzeba go potraktować gradualnie, tworząc coś w rodzaju stopni autentyczności. Obejmowałaby taka „drabina” następujące „szczeble”:

1. spontaniczne rozmowy rzeczywiście przeprowadzone;
2. inne formy poświadczonych interakcji, ale występujące w różnych kontekstach instytucjonalnych;
3. wymiany częściowo sztuczne, zaaranżowane: symulacje rozmów, wywiady;
4. dialogi fikcyjne: teatr, powieść, kino, teksty filozoficzne (np. dialogi Platona);
5. przykłady wytworzone przez językoznawcę na podstawie rozmów autentycznych, zasłyszanych, odtwarzające rzeczywistość.

Istnieją więc różne stopnie autentyczności i różne postawy wobec tych danych: od przestrzegających rygorystyki badawczego do uznających prawomocność także danych rekonstruowanych (wykorzystuje je np. E. Goffman, zwłaszcza jako ilustracje rozważań teoretycznych).

Osobne miejsce w analizach interakcji werbalnych zajmują TEKSTY LITERACKIE. Są one szeroko wykorzystywane w pracach dotyczących analizy konwersacyjnej. Literatura dostarcza materiału łatwo dostępnego i niemal niewyczerpalnego.

Ze względów więc teoretycznych i czysto praktycznych (zbieranie korpusu i transkrypcja danych to czynności czasochłonne i pracochłonne) można uznać, że korzystanie z danych o charakterze mieszanym jest uprawnione, pod warunkiem jednak przyznania pierwszeństwa danym „bardziej autentycznym”, rozróżnienia korpusu zasadniczego i pomocniczego. Przy analizach należy określić status wypowiedzi analizowanej i uwzględnić ten status w analizie: np. w literaturze pewne fakty są wyolbrzymione, jak np. zachowania rytualne, gdzie działa powiększający „efekt lupy” – Goffman mówi w takich przypadkach o hiperrytualizacji.

Uwzględnianie w badaniach danych autentycznych i ich „obrazów” (H. Wróbel) literackich określa się jako swego rodzaju „czujny eklektyzm”. Wydaje się, że taka postawa jest rozsądna tam, gdzie dotyczy danych. Ale postawa eklektyczna jest też charakterystyczna dla całego zespołu procedur opisowych stosowanych w badaniach. Świadome przyjmowanie różnych punktów widzenia, stosowanie różnych metod opisu wydaje się w przypadku interakcji skutecznym sposobem przedstawienia tego obiektu badawczego, który ma wiele *facettes*.

W stosunku do okresu, kiedy lingwistyka z założenia odrzucała pracę nad danymi empirycznymi i analizy dotyczyły zasadniczo przykładów tworzonych mniej lub bardziej *ad hoc* przez samych badaczy, wykorzystanie tekstów „potocznych” czy literackich to nowość. Przypomina się tu sarkastyczna wypowiedź W. Labova: „Lingwiści nie mogą już tworzyć i teorii, i faktów”, a także jego pochwała nowej optyki językoznawczej: „Lingwistyka, analizując dane autentyczne, przestała wreszcie stać na głowie i stanęła na nogach.”. Ale ta nowość nie oznacza rezygnacji z uogólnień, teoretyzowania, formalizowania. Przecież fakty są opisywane i opisywalne przy pomocy narzędzi i modeli. Oznacza to tylko to, że uogólnienia powinny wynikać z precyzyjnych obserwacji wypowiedzi rzeczywistych, i powinno dać się pierwszeństwo badaniom nad wymianami aktualizowanymi w konkretnych sytuacjach.

Jak widać lingwistyka interakcjonistyczna oddala się znacznie od klasycznej wersji strukturalizmu z jej „zasadą immanentyzmu” badawczego: por. słynne zdanie kończące *Kurs językoznawstwa ogólnego* Ferdynanda de Saussure'a: „jedynym prawdziwym przedmiotem językoznawstwa jest język rozpatrywany sam w sobie i ze względu na samego siebie”. Daleka jest też od zasad gramatyki generatywnej w wersji z *Aspektów teorii składni* N. Chomsky'ego, gdzie przedstawiono koncepcję idealnego użytkownika języka.

W badaniach interakcjonistycznych tkwi pewien paradoks: ich podstawowy obiekt badawczy stanowi rozmowa, która, jak można by powiedzieć,

zrodziła się chyba wraz z językiem. A jednak musiała czekać bardzo długo na próby jej teoretyzowania. Być może działały tu opory wobec jej „zwykłości”, „codzienności”, „trywialności”, by można ją było uznać za obiekt badań. Być może odstraszała wielka kompleksowość jej funkcjonowania. Przeglądając literaturę językoznawczą ostatnich lat, można zaryzykować twierdzenie, że dokonuje się „rewolucja konwersacyjna”, która nie zrywając z dotychczasową lingwistyką „kodową”, a uznając istnienie także wymagań i przymusów „kodu”, wykorzystuje dokonane już opisy fonologiczne, składniowe, leksykalne.

Warto zapamiętać to negatywnie waloryzujące uogólnienie dotyczące „bylejakości”, „zwyczajności”, „nieoryginalności” stosowane wobec nowego przedmiotu, jakim stała się rozmowa „naturalna”, „codzienna”, toczona przez „zwykłych użytkowników języka”. Podobny ton deprecjacji pojawia się też u niektórych badaczy literatury, którym przychodzi wypowiadać się o literaturze nazywanej „popularną”.

Ukazując teoretyczne podłoże lingwistyki otwierającej się na badanie zjawisk tekstowych różnej natury: literackich i nieliterackich, na koniec zostawiam stylistykę – jako dyscyplinę, która *ex definitione* w obręb swego zainteresowania ma wpisaną eksplorację tekstu: dawniej głównie artystycznego, od kilkudziesięciu lat też występującego w innych sferach funkcjonowania dyskursu⁶. Twórca koncepcji stylu jako „humanistycznej struktury tekstu”, pojmowanej jako jedność wszystkich struktur tekstowych (treściowych i formalnych) oraz kontekstowych, Stanisław Gajda określa ją jako „transdyscyplinę, której zadaniem jest integracja aspektowej wiedzy, wnoszonej przez zmieniający się archipeląg dyscyplin badających ludzką komunikację”⁷.

Kryteria wyboru autora jako obiektu badań lingwistycznych

Jak już wspomniałam, charakter danych poddawanych badaniom lub egzemplifikujących rozważania teoretyczne stanowi jedno z ważniejszych zagadnień metodologicznych współczesnego językoznawstwa, zwłaszcza w jego nurcie komunikatologicznym. Obok więc tekstów konstruowanych na

⁶ Nie brak tu opracowań, które w perspektywie „językoznawczo osadzonej polskiej myśli stylistycznej” (por. S. Gajda: *Współczesna stylistyka polska*. „Stylistyka” XII, 2003, s. 377) podejmują badania na materiale tekstowym z zakresu literatury i kultury popularnej, choć nie jest ich wiele. Szczególnie chętnie penetrowaną domeną kultury popularnej jest reklama i kabaret.

⁷ Por. S. Gajda: *Współczesna stylistyka polska*, dz. cyt. s. 378.

potrzeby badawcze przez samego badacza wykorzystuje się teksty istniejące – można je utożsamiać z tekstami utrwalonymi w piśmie, niezależnie od ich statusu; z grubsza rzecz ujmując, są to teksty literackie i nieliterackie. Ostatnie lata dostarczają badaczowi coraz bardziej udoskonalanych narzędzi technicznych dających możliwość poddawania obserwacji tekstów mówionych w całej ich złożoności dotyczącej wielokodowości i wielokanałowości tego trybu komunikacji. Jednakże obserwuje się w Polsce jeśli nie malejące, to przynajmniej nie wzrastające zainteresowanie funkcjonowaniem języka mówionego. I tu przyczyny upatrywałabym m.in. w pracochłonności związanej z gromadzeniem materiału. Dlatego też badania nad językiem mówionym prowadzone bywają w oparciu o dane dostarczane przez jego literackie „obrazy”⁸.

Tekst (literacki) dostarcza możliwości dotarcia do sfery *parole*. Daje wgląd w idiolekt twórcy. Przy dostatecznie szeroko zakreślonych ramach badawczych można odtworzyć jego preferencje językowe – niezależne od konwencji literackiej, determinantów gatunkowych itp. – takie podejście reprezentują np. prowadzone od wielu lat przez zespół kierowany przez Jadwigę Puzyninę badania nad językiem Cypriana Kamila Norwida. Ogląd naukowy tekstu literackiego pozwala też odtworzyć w sposób kompleksowy w ramach świata stworzonego przez pisarza właściwości języka postaci kreowanych przez twórcę.

Badania idiolektalne postaci świata rzeczywistego wprawdzie się pojawiają (czego dowodzi wiele referatów wygłoszonych na konferencji „Idiolekt jako przedmiot językoznawstwa” zorganizowanej przez Annę Dąbrowską w ramach konwersatorium „Język a kultura”, Karpacz, czerwiec 2003), tym niemniej na razie mają one charakter wyimkowy, choć można sobie wyobrazić, że przy obecnym stanie technologicznym możliwe jest całodobowe „śledzenie” (i utrwalanie) zachowań komunikacyjnych jednostki (oczywiście, za jej zgodą, co jednak nieco obniżałoby wartość materiału, zubożając go o element pełnej spontaniczności).

W językoznawczych badaniach nad językiem literackim wyraźne są preferencje poddawania obserwacji języka twórców ocenianych przez historyków i krytyków literatury polskiej za wybitnych lub przynajmniej dobrych,

⁸ Tekst literacki jako całość jest podporządkowany funkcji estetycznej. To, oczywiście, nie oznacza, że inne funkcje języka i wypowiedzi są w nim pomijane. Ale też mamy już świadomość tego, że teksty potoczne tworzone przez tzw. „zwykłego użytkownika języka” nie są pozbawione cechy kreatywności, a pojęcie gier językowych z powodzeniem jest też stosowane w badaniach nad językiem potocznym używanym w jego naturalnym środowisku.

także ciekawych, poszukujących, eksperymentujących, kontrowersyjnych. Ten „język twórców” abstrahowany jest z ich tekstów literackich lub publicystycznych czy prywatnych (np. listy⁹). Na marginesie dodałabym, że chyba ze szkodą dla całościowego oglądu języka (idiolektu) zwłaszcza pisarzy współczesnych, żyjących w świecie zmediatyzowanym, gdzie liczy się obecność w mediach, pomijane są cechy językowe ich wypowiedzi nieliterackich. Mam tu na myśli zwłaszcza wypowiedzi w formie wywiadu, pojawiające się zarówno wówczas, gdy pisarz występuje w roli udzielającego wywiadu, jak i wcale nierzadkie przypadki przeprowadzania wywiadów przez pisarzy.

Omawia się różne aspekty językowo-stylistyczno-tekstowe utworów należących do „kanonu” literatury polskiej, analizowane są utwory, o których „się mówi¹⁰”. Drugim biegunem w zakresie badań nad językiem literatury (zwłaszcza dawnej) jest zainteresowanie postaciami „zapoznanymi” i utworami mało znanymi lub odkrywanymi dopiero obecnie, wydobywanymi z mroku zapomnienia.

Poddawani są lingwistycznej obserwacji pisarze, których nazwiska zaważyły tyleż na historii literatury, co i na dziejach języka.

Problemem badawczym budzącym duże zainteresowanie jest język pisarzy eksperymentujących w sferze językowej na dowolnym poziomie języka (jeśli użyć tu porządkującej metafory o strukturalistycznej proveniencji). Studiowanie możliwości odstępstw od normy dostarcza danych dotyczących właśnie funkcjonowania komunikacji językowej w trybie zgodnym z konwencją, ukazuje/wytacza granice, których przekroczenie jest równoznaczne z utratą statusu komunikacyjnego wypowiedzi. Daje wgląd w potencjał kreatywny tkwiący w języku. Twórczość pisarzy, którzy programowo zrywają z konwencją na poziomie języka/wypowiedzi, może służyć testowaniu adekwatności modeli językowych konstruowanych przez lingwistów.

W wyborze przedmiotu naukowego oglądu z punktu widzenia lingwistycznego badacze kierują się także swoimi osobistymi gustami, upodobaniami, fascynacjami. I to kryterium indywidualnych preferencji dla jakiegoś

⁹ Zob. badania Stanisława Borawskiego nad językiem listów T.T. Jeża: S. Borawski: *Listy T.T. Jeża do dr. Łukaszewskiego. Między poetyką normatywną listu a nieregularną komunikacją w rozproszonej wspólnotce*. W: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. I. *Mowy piękno wielorakie*. Red. D. Ostaszewska. Katowice 2000.

¹⁰ W tej formule ważne jest użycie niefinitej formy czasownikowej. Owo nieprecyzyjne z zamysłu „mówi się” prowokuje pytanie o agensa tej czynności, nawet jeśli nie konkretnie wskazanej osoby, to przynajmniej środowisk opinio-twórczych.

literata nie musi pokrywać się z opiniami profesjonalnych literaturoznawców.

A zatem wyborem danego pisarza czy utworu jako obiektu badań kierują różne motywy. Nie ulega wątpliwości, że poziom artystyczny i przynależność do literatury „wysokiej” należą do kryteriów wpływających na decyzję o tym, że warto podjąć trud, by dotrzeć do tego, co jest jednym z komponentów stanowiących o wartości artystycznej pisarza i jego twórczości. Badane są utwory ważne, oryginalne, wyjątkowe, przekraczające normy językowe i komunikacyjne. Stąd może wynikać mniejsze zainteresowanie dla utworów masowych¹¹, dla których wyznacznikiem jest przezroczystość strukturalna, w tym także językowa.

Czy literatura popularna jest popularna?

Tę zabawę słowną zawartą w pytaniu uzasadnia to, że wyraz *popularny* jest homonimem.

Skorzystajmy z *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgółkowej (Poznań 2001. T. XXX). Podane są tu trzy znaczenia słowa oraz ciągi synonimiczne dla każdego znaczenia. I tak *popularny* to:

1. „taki, który zyskał powszechny rozgłos i uznanie, jest znany, lubiany, sławny”. Wyrazy bliskoznaczne: znany, słynny, głośny, sławny, przesławny.
2. „taki, który jest przedstawiony w sposób przystępny, ogólnie zrozumiały, nieskomplikowany”. Wyrazy bliskoznaczne: dostępny, zrozumiały, jasny, czytelny, prosty, łatwy.
3. „taki, który jest powszechnie używany, dostępny, szeroko rozpowszechniony”. Wyrazy bliskoznaczne: powszechny, masowy, znany, rozpowszechniony.

W tym ogromnym słowniku brak wyrażenia terminologicznego *kultura popularna* czy *literatura popularna*. Przez analogię można by umieścić je w haśle przy znaczeniu 2., gdzie wymienia się *muzykę popularną*, czyli „rodzaj muzyki nie będącej muzyką poważną ani folklorem, obejmujący gatunki muzyki współczesnej tworzone z myślą o masowym rozpowszechnieniu”.

¹¹ Ale też nie można chyba spotkać publicznych wypowiedzi badaczy języka literatury, które by artykułowały przekonanie, że literatura „niższych lotów”, choć to nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że literatura masowa taka właśnie jest, nie zasługuje na uwagę. Choć w rozmowach prywatnych można usłyszeć, że nie warto badać takiej twórczości, która pozbawiona jest walorów artystycznych.

Definicję *literatury popularnej* jako „utworów literackich, zwykle rozrywkowych, pisanych dla masowego odbiorcy”, podaje *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza (Warszawa 2003. T. II). Czyli przymiotnikowi *popularny* przypisuje znaczenie: „przeznaczony dla odbiorcy niespecjalisty, przedstawiony w sposób zrozumiały dla wszystkich; przystępny, łatwy, prosty” (T. III).

A więc słowniki językowe łączą *literaturę popularną* (z obligatoryjną postpozycją przymiotnika, właściwą terminom) z kategorią odbiorcy: masowego, niespecjalistycznego, i ze sposobem przekazu, gdzie obowiązuje zasada: prosto, łatwo, przyjemnie. Tekst ma spełniać przede wszystkim funkcję zabawową: służyć rozrywce.

Masowość odbioru (czyli aspekt ilościowy) nie przekłada się automatycznie na popularność w znaczeniu 1., czyli sławę, rozgłos, uznanie. Tu tkwi pewien paradoks: utwory literatury popularnej, choć są chętnie czytane przez „odbiorcę masowego”, w świadomości odbiorcy funkcjonują raczej jako kategoria genologiczna niż jednostkowe dzieło literackie mające konkretnego autora. Autorzy częstokroć tkwią w anonimowej masie. Tylko niektórzy zyskali status znanych pisarzy, „mają nazwisko”. Czytelnicy pamiętają, że przeczytali ostatni romans Danielle Steel czy Nory Roberts, thriller medyczny Robina Cooka czy thriller prawniczy Johna Grishama lub kolejną zagadkę „mistrza kryminału retro” Borisa Akunina. Sława, popularność, rozgłos przypadają w udziale tylko nielicznym autorom literatury popularnej. Co decyduje o tym, że książka i jej autor zaistnieją? Płodność? Nakład? Oryginalność? Kampania promocyjna?

Jeśli przyjąć adekwatność definicji słownikowych przymiotnika popularny, czym wytłumaczyć *popularność* właśnie Johna Grishama, Robina Cooka lub Dana Browna, autorów książek napisanych językiem będącym przeciwieństwem tego, co określa się jako przystępny, ogólnie zrozumiały, nieskomplikowany, czyli *popularny* (w znaczeniu 2.). Przecież zarówno intryga, jak i wysoce specjalistyczny język medyczny czy prawniczy (profesjolekt) stawiają odbiorcy bardzo wysokie wymagania: konieczna jest znaczna kompetencja encyklopedyczna i znajomość funkcjonalnej odmiany języka bardzo hermetycznej. Język traci tu swoją przezroczystość. Ale może właśnie ta wyrazistość językowa stanowi o tym, że tacy autorzy są zauważani i zapamiętywani. W zunifikowanym, homogenicznym świecie kultury masowej wyróżnikiem okazuje się indywidualność, inność.

Może należy też zrewidować pogląd o tym, że cechą literatury popularnej jest przystępność.

Nierozpoznawalność autora w kręgu literatury popularnej, gdzie status autora zapamiętanego zyskało niewielu pisarzy, oznacza być może to, że ta

sfera literacka funkcjonuje na innej zasadzie niż inne typy literatury, gdzie ważną kategorią jest właśnie autor. Tu chyba działa zasada: *książka o...*, a nie *książka X-a*. Na decyzję czytelnika, co wybierze do lektury, wpływa głównie treść. Wobec tego troska wydawcy, by przyciągnąć odbiorcę, powinna skupiać się na innym elemencie paratekstualnym niż nazwisko autora.

Literatura popularna jako jeden z kanałów szerzenia się norm języka ogólnopolskiego

Jak wynika z ustaleń Ireny Bajerowej¹², w drugiej połowie XX w. to kultura masowa przejmując rolę, jaką wcześniej pełniła literatura, dostarczając wzorców językowych, współtworząc normę językową¹³. A część kultury masowej stanowi literatura popularna, która jest czytana. Teksty reprezentują-

¹² Patrz: I. Bajerowa: *Język ogólnopolski XX wieku*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. Bartmiński. Lublin 2001; Tejże: *Zarys historii języka polskiego 1939-2000*. Warszawa 2003.

¹³ Punktem odniesienia przestała być „dawna”, niewielka, ale wyraziście zarysowana elita kulturalna. Współczesnymi wzorcami stają się „mieszkańcy masowej wyobraźni”, nie tylko postaci literacko-filmowe. To także postaci z pierwszych stron kolorowych magazynów: piosenkarze, muzycy, sportowcy, aktorzy, modelki, „charyzmatyczni”, a to ma często znaczyć „telegeniczni” politycy. Czyli: postaci, z którymi przeprowadza się wywiady, o których się pisze w kolorowych pismach. Pisarze rzadko goszczą na łamach pism spoza grupy pism specjalistycznych poświęconych literaturze, kulturze. Wzorców językowych przestała też dostarczać tzw. literatura piękna. Generalnie rzecz ujmując, przyczyny takiego stanu rzeczy są dwojakiego rodzaju. O jednym, natury zewnętrznej wobec literatury, mającym podłoże socjologiczne, już wspominałam: to spadek zainteresowania książką kwalifikowaną jako literatura piękna (liczne targi książki tego pesymistycznego obrazu nie potwierdzają, odwiedzających je, uczestniczących w spotkaniach z twórcami i, co więcej, kupujących książki, jest wielu). Drugi tkwi wewnątrz przestrzeni literackiej i łączy się z konwencjami współczesnej literatury pięknej, która tworzy nową estetykę, poszukuje nowych środków ekspresji – być może zbyt trudnych do zaakceptowania przez czytelnika wychowanego na literaturze dawniejszej. Z punktu widzenia językowego barierą dla „trafienia pod strzechy” wielu utworów literackich stanowią próby odnowienia języka literatury, eksperymenty, jakim poddawane są różne poziomy organizacji językowej, od poziomu foniczno-ortograficznego przez morfologiczny i leksykalny po poziom składniowy. Językowa estetyka potoczności, czyli sięgnięcie do żywiołu codziennego, może być trudno akceptowana przez odbiorcę „tradycyjnego”. Rezultatem rozczarowań czytelnicznych jest odrzucenie literatury „ambitnej”, tej, która przez wieki sprzęgnięta była z dziejami języka.

ce ją wykraczają poza tradycyjnie ukształtowaną formę książki pisanej. Jej tworzywo obok werbalnego stanowi też obraz (np. komiks), dźwięk (np. piosenka) czy połączenie różnych systemów znakowych (np. reklama jako twór transsemiotyczny). Komplikują się związki powieści i filmu: romanse są filmowane (np. cykl filmów według powieści Danielle Steel „najpopularniejszej dziś na świecie pisarki”, jak mówi fragment paratekstu z okładki, czy cykl filmowych kanadyjskich „harlekinów”), a z drugiej strony przebojowe (kasowe) filmy i mające dużą oglądalność telenowełe stają się podstawą wiernych ich scenariuszom powieści (np. *Plebania*, *M jak miłość*).

Literatura popularna oddziałuje na wiele kanałów komunikacyjnych człowieka, przestała być „tylko” domeną słowa. Ta obecność na wielu nośnikach poza formą książkową sprawia, że człowiek jest nią otoczony – czy tego chce, czy nie.

Literatura popularna oddziałuje też skalą nakładów. Jej masowość staje się chętnie wykorzystywanym argumentem w strategii pozyskiwania czytelnika¹⁴.

Skala produkcji utworów literatury popularnej nie może pozostawić językoznawców obojętnymi na to zjawisko. Podobnie zainteresowanie odbiorców, dla których często jest to jedyny kontakt ze słowem pisanym, każe „pochylić się” nad językiem literatury popularnej.

Wskazałam wcześniej teoretyczno-metodologiczne zaplecze, które sprzyja badaniu tekstów literackich. Przedstawiłam też kilka przyczyn różnej natury, dla których językoznawstwo nie powinno pozostawić na marginesie swoich zainteresowań ważnego fenomenu kulturowego współczesnego świata, jakim stała się i jest literatura popularna. Stwierdzenia wartościujące literaturę popularną *en bloc* jako zjawisko bardziej rzemieślnicze niż artystyczne, piśmiennictwo któregoś rzędu, preferujące stereotypowość nad indywidualność, wtórne, gdzie nie ma miejsca na kreatywność artystyczną, nie zawsze zresztą sprawiedliwe w odniesieniu do konkretnego tekstu, nie mogą być podstawą do unikania badań nad zjawiskiem, które ma wymiar masowy i które zaspokaja gusty i potrzeby czytelnika masowego, by jeszcze raz powołać się na tekst (także stereotypowy) ze „skrzydełka” powieści *Rytm serca*:

¹⁴ Jak czytamy na „skrzydełku” książki Danielle Steel *Rytm serca* (Katowice 1994): „Ta najpopularniejsza dziś na świecie pisarka opublikowała w ciągu dwudziestu lat ponad 50 książek, które ukazały się w blisko 50 krajach w przekładzie na 30 języków, a łączny ich nakład przekroczył 200 milionów egzemplarzy.”

„Na czym polega tajemnica sukcesu Danielle Steel? Bez wątpienia na tym, że świat jej powieści jest światem rzeczywistym, a problemy osób w nich występujących – autentyczne. Nic więc dziwnego, że czytelnicy jej książek, bez względu na wiek, płeć, pochodzenie i narodowość, z łatwością utożsamiają się z bohaterami: prawnikami, więźniami, lekarzami, urzędnikami, żołnierzami, artystami, z bogatymi, biednymi i tymi pośrodku – z ludźmi, którzy odzwierciedlają bogactwo życia we wszystkich ich przejawach.”

Językoznawstwo a literatura popularna: stan obecny i program badawczy

Jeślibym miała krótko określić dotychczasowe zainteresowanie językoznawców polskich problematyką języka literatury popularnej, to użyłabym przymiotnika: *umiarkowane*. Ten rozległy obiekt badawczy sytuuje się raczej na uboczu badań nad tekstami literackimi. Ale jednak istnieje w świadomości badaczy, jest akceptowany. Na podstawie obserwacji wyborów dokonywanych przez studentów można by zaryzykować opinię, że problematyka badawcza związana z eksploracją tekstów literatury (lub szerzej: kultury) popularnej wzbudza spore zainteresowanie na poziomie prac magisterskich.

Nie są moim celem definiowanie zakresu pojęcia *literatura popularna* ani dokonywanie typologii tejże literatury czy rozważania nad jej wewnętrznym zróżnicowaniem formalnym, w tym gatunkowym¹⁵. Zastanawiam się nad możliwościami wypracowania ścisłych kryteriów, które pozwoliłyby dany utwór zakwalifikować do literatury „dobrej” lub literatury masowej (jeśli taki podział jest w ogóle zasadny) – nie mogłyby to być właściwości tak subiektywne, jak przystępność treściowa i formalna, czy tylko ilościowe, jak masowość odbioru¹⁶. Pytanie kolejne dotyczy tego, czy literatura popularna ma własne, jej tylko właściwe formy genologiczne. Utwory reprezentujące właściwości danego gatunku mogą należeć do literatury „wysokiej” i „masowej”, by wymienić jako przykłady twórczość *science fiction* Stanisława Lema, powieść kryminalną Umberto Eco, piosenkę „poetycką” *versus* piosenki z nurtu *disco polo*.

¹⁵ Jako fundamentalne dla omawianej tu domeny literackiej traktuję prace stworzone pod auspicjami T. Żabskiego, czyli *Literatura i kultura popularna*. T. I-X (1991-2002) oraz *Słownik literatury popularnej* (1997).

¹⁶ Przypominają mi się lata siedemdziesiąte XX wieku, kiedy ogromnym sukcesem wydawniczym okazały się równocześnie dwie książki: *Trędowata* Heleny Mniszek i *Ulisses* Jamesa Joyce'a.

Wskażmy odmiany i gatunki literatury popularnej przyciągające uwagę językoznawców. Są to więc: romans, melodramat, literatura „kobieca”, literatura *science fiction*, literatura erotyczna, komiks, powieść kryminalna (zwłaszcza „milicyjna”), teksty literackie wtórne wobec scenariuszy filmowych, antologia, biografia i autobiografia, teksty kabaretowe, piosenka, reklama, poradniki etykiety. Są one poddawane obserwacji w różnym stopniu i ze względu na różne aspekty ich płaszczyzny językowej, np. słownictwo i problem eufemizacji, subiektywizacja wypowiedzi, gry językowe. Teksty naukowe zdające sprawę z badań nad językiem różnych form literatury i kultury popularnej przybierają przede wszystkim postać artykułów naukowych, czasem układających się w pewien cykl w ramach twórczości danego badacza. Organizuje się konferencje dające okazję do wymiany poglądów na temat lingwistycznego oglądu kultury popularnej¹⁷. Opracowania monograficzne z zakresu językoznawstwa w całości związane z literaturą popularną należą na razie do rzadkości. Wymieni tu można książki dotyczące np. tekstów kabaretowych¹⁸ i reklamowych¹⁹.

Doświadczenia uzyskane przy lekturze sporej liczby tekstów należących do literatury popularnej pozwalają mi na skonstruowanie czegoś w rodzaju projektu badawczego. Obejmowałby on takie zagadnienia, jak np.:

1. Problemy badawcze językowego obrazu świata w literaturze popularnej (wybór): realizm literatury popularnej – obecność konsumpcyjnej odmiany języka, zwłaszcza *signes extérieurs de richesse* („logomania”); literackie postaci *kultowe* – literatura popularna i mit; literatura popularna a stereotyp/stereotypy: tworzenie i utrwalanie; czy istnieją w literaturze popularnej sfery zakazu – poziomy tabu; system aksjologiczny w literaturze popularnej; kreacja i autokreacja wizerunku publicznego w tekstach biograficznych i autobiograficznych; tendencja do estetyzowania świata.
2. Język i styl (wybrane zagadnienia): język uczuć; język erotyczny; neologizm w literaturze *sf*; zapożyczenia; gry językowe; idiolekt – język postaci, język pisarza; wielokodowość komunikacji werbalnej; style gatunków.
3. Funkcjonowanie języka w społeczeństwie.

¹⁷ We wrześniu 2004 roku odbyła się zorganizowana przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej konferencja pt. „Relacje między kulturą wysoką a niską (popularną) w literaturze, języku i edukacji”, której plonem ma być tom redagowany przez Barbarę Myrdzik i Małgorzatę Karwatowską.

¹⁸ Np. T. Szczerbowski: *O grach językowych w tekstach polskiego i rosyjskiego kabaretu lat osiemdziesiątych*. Kraków 1994.

¹⁹ Np. J. Bralczyk: *Język na sprzedaż*. Gdańsk 2004.

Niektóre spośród wskazanych tu problemów i zjawisk są intensywnie badane w ramach współlistniejących nurtów lingwistyki. Dodanie do nich obserwacji prowadzonych na literaturze o dużej sile oddziaływania z racji popularności (w dowolnym znaczeniu tego słowa) wydaje się celowe.

Literatura popularna niepolaska i polska

Duża część tekstów literatury popularnej nie jest twórczością oryginalnie polską. Są to przekłady literatury tworzonej w języku głównie angielskim (amerykańskim), rzadziej francuskim, niemieckim. Część oryginalnej twórczości polskiej pozostaje pod wpływem literatury angloamerykańskiej. Bardzo wyrazistym przykładem intertekstualnych uwarunkowań twórczości popularnej z ostatniego dziesięciolecia są powstające niemal seryjnie powieści wzorowane na literackim pierwowzorze, jakiego dostarczył *Dziennik Bridget Jones* Helen Fielding (polskie tłumaczenie 1999) i jego kontynuacja *W pogoni za rozumem*. Sukces książki, która stała się także w Polsce bestsellerem, zachęcił wydawcę, czyli Oficynę „Zysk i S-ka”, do ogłoszenia konkursu literackiego pod hasłem *Dziennik Polskiej Bridget Jones* i wydania nagrodzonych powieści, a Program Trzeci Polskiego Radia do stworzenia pod kierunkiem Hanny Marii Gizy zbiorowego dzieła słuchaczek opublikowanego jako *Dziennik Trójkowej Bridget Jones*. O zaskakująco nośnym wpływie utworu angielskiego na zaktywizowanie amatorów do pisania utworów „bridgetopodobnych” osadzonych w polskich realiach tak pisze Joanna Pyszny:

„można założyć, że przewidywała ona [formuła konkursu Oficyny „Zysk i S-ka” – M.K.], iż nagrodzone książki winny w jakiś sposób imitować patronującą im angielską powieść, odwoływać się do jej schematu fabularnego i konstrukcji głównej bohaterki. Nie wdając się w rozważania na temat samego fenomenu takiej imitacji, a także jego obyczajowych, socjologicznych i marketingowych kontekstów, można na zjawisko światowej „bridgetomanii” oraz jej wydawniczych konsekwencji w Polsce spojrzeć właśnie od strony „warsztatu imitatora”, potraktować *Dziennik Bridget Jones* jako pewien prototyp, wzorcowy model i wskazać sposoby przejmowania i wykorzystywania poszczególnych elementów tego modelu w procesie imitacji dokonywanej na zamówienie konkretnego wydawcy w konkretnym kraju. Można wtedy rozpoznać elementy przejmowane przez naśladowców (w tym przypadku bez wyjątku naśladowczynie) w sposób jakby mechaniczny, jakby dla zasygnalizowania pełnej świadomości autorek, że biorą poza wszystkim udział w literackiej grze, oraz takie, które w procesie imitacji podlegają

charakterystycznym zmianom, a także spróbować określić powody (kulturowe? obyczajowe? wynikające z odmiennych realiów codziennego życia?) tych zmian”²⁰.

Ten przykład pisania historii *polskich Brygid Janoskich*²¹ ukazuje bardzo mocno wtórność literatury popularnej, w jej podwójnym wymiarze. Po pierwsze bowiem sukces Dziennika Bridget Jones zachęcił samą jego autorkę do kontynuacji powieści – powstał więc jej „ciąg dalszy” (albo, by nawiązać do praktyki filmowców: *Dziennik Bridget Jones 2*, na razie..., nie jest bowiem wykluczona trzecia, czwarta... część *Dziennika*). Po drugie popularność tego typu bohaterki zachęciła do tworzenia (złośliwie można by powiedzieć: masowego produkowania) utworów eksploatujących sprawdzony model. A więc mamy do czynienia z oryginałem powielanym masowo przez twórców amatorów, którzy odkrywają w sobie potrzebę pisania i zamiast poszukiwać własnych dróg, sięgają po wzorce, które przeszły pomyślnie test popularności.

Skoro dużą część literatury popularnej stanowią teksty tłumaczone na język polski, nie można pominąć ważnego problemu, jakim jest zasadność uczynienia tekstu tłumaczonego podstawą badań nad językowym, stylistycznym, tekstowym kształtem. Wszak:

„Wtórność językowa przekładu powoduje, że ma on wiele cech wywołanych jego „przywiązaniem” do oryginału i do języka, w którym oryginał powstał. Cechy te są niekiedy widoczne, kiedy indziej ukryte; niezależnie jednak od tego, w jakim stopniu uzewnętrzniają się one przy czytaniu przekładu, zawsze niosą prawdopodobieństwo spostrzeżenia ich przez odbiorcę. Odbiorca rejestruje je jako pewne odstępstwo od przyjętych w języku docelowym norm językowych, typowych zachowań werbalnych lub tylko obyczajów użycia języka. Odstępstwo to sprawia, że można mówić w odniesieniu do odbioru przekładu o aktywizacji kategorii obcości”²².

²⁰ J. Pyszny: *Miłość w czasach popkultury*. W: A. Matuszewska, J. Pyszny: *Romanse z różnych sfer*. Wrocław 2003, s. 151-152.

²¹ Różnic między oryginalną, angielską Bridget Jones a jej polskimi siostrami Brygidami Janoskimi nie jest wiele i nie są one istotne, tkwią raczej w szczegółach (por. J. Pyszny: *Miłość w czasach popkultury*, dz. cyt.).

²² R. Lewicki: *Obcość w przekładzie a obcość w kulturze*. W: *Przekład. Język. Kultura*. Red. R. Lewicki. Lublin 2002, s. 44.

Ale też warto pamiętać, że jednym ze skutków tłumaczenia jest kontakt kultur i ich wzajemny wpływ. Można więc mówić o otwarciu się na innych, o możliwości zaspokojenia ciekawości innym. Można też ująć kłopotliwy status tłumaczonych tekstów inaczej: uznając, że „postmodernistyczna kultura popularna jest kulturą *sans frontieres*, jest kulturą poza historią”²³.

Przekład funkcjonuje w podwójnym kontekście: (1) jako składnik kultury literackiej społeczności językowej, w której powstał – jako coś obcego – i (2) jako nowo utworzony (na bazie oryginału innojęzycznego) składnik kultury literackiej, kultury docelowej – jako coś przyswojonego (na różnym etapie asymilacji), już „swojego”. Lingwistyczne badania tłumaczonych utworów literatury popularnej powinny mieć na względzie ten podwójny status tekstu, który w momencie opublikowania w języku docelowym wkracza w przestrzeń literatury w tym języku i jako tekst w określonym języku etnicznym może być poddawany oglądowi naukowemu.

Translatoryka współczesna uświadomiła istnienie kilku poziomów tłumaczenia: poziomu językowego (relacja: język oryginału – język przekładu) i poziomu kulturowego (relacja: kultura wyjściowa – kultura docelowa). Wprowadziła też pojęcie transferu kulturowego i obcości oraz barier językowych i kulturowych. Fundamentem lingwistyki kulturowej jest przekonanie o złożonych, wielostronnych związkach między językiem a kulturą, o więziach między strukturą języka a światopoglądem jego użytkownika. Badania z zakresu komunikacji międzykulturowej wzbogacają naszą wiedzę o fakt, że każda kultura dysponuje swoistymi formami dyskursu²⁴.

Zajmijmy się jednak językową płaszczyzną tłumaczonego tekstu. Być może wyrazem zbytniego optymizmu byłoby pełne zaufanie do kompetencji komunikacyjnych tłumacza, które praktycy przekładu tak wyrażają w formie niemal aforystycznej:

„Aby przekładać poezję, trzeba znać język, z którego się tłumaczy. Ale stokroć ważniejsze, choć rzadziej egzekwowane, jest to, że trzeba znać język własny, język, na który się tłumaczy”²⁵.

²³ D. Strinati: *Wprowadzenie do kultury popularnej*. Tłum. W.J. Bursza. Poznań 1998, s. 181.

²⁴ Por.: „Każda kultura posiada swój własny zasób charakterystycznych dla niej aktów i gatunków mowy. Jak zauważył Bachtin, w mówieniu, tak jak w pisanii, „odlewamy naszą mowę w formy określonych gatunków (...) Te formy dane są nam tak, jak dany nam jest język ojczysty” (A. Wierzbicka: *Język – umysł – kultura*. Red. J. Bartmiński. Warszawa 1999, s. 228).

²⁵ A. Kamieńska: *Pochwała niemożliwości*. W: E. Balcerzan: *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440-1974. Antologia*. Poznań 1977, s. 381.

„dokonałem przekładu, to znaczy: napisałem po polsku to, co autor napisał w innym języku”²⁶.

Zakładam jednak, że tłumacz „napisał po polsku” to, co ktoś inny napisał w innym języku. Nie sądzę, by w zakresie literatury popularnej warto było prowadzić szerzej zakrojone badania nad wiernością tekstu, który otrzymuje do ręki polski czytelnik, wobec języka tekstu oryginału, ani też rozpoczynać „polowania” na błędy językowe wynikłe z interferencji dwóch odmiennych systemów językowych. Wobec ogólniejszej tendencji do transparentności językowo-stylistycznej tekstów literatury popularnej przekład na poziomie językowym nie powinien sprawiać większych problemów. Jeśli dla czytelnika ważna jest warstwa fabularna, to język – obojętne, czy oryginału, czy przekładu – nie powinien stanowić żadnej bariery, zatrzymywać uwagi, rozpraszać jej.

Tekst utworu tłumaczonego traktuję więc jako tekst w języku polskim – nie zawsze ważne jest to, czy mamy do czynienia z oryginałem czy polską wersją językową. Podzielałam pogląd Mieczysława Jastruna, według którego:

„Przekład, mimo że tak bardzo uzależniony od pierwowzoru, ma jednak własne życie, gdyż musi mieć własną substancję, własną treść językową, co pociąga za sobą poważne konsekwencje, które tłumacz powinien ocenić od razu w całej jej rozciągłości”²⁷.

Mogę sobie wyobrazić badania z zakresu językoznawstwa, dla których to, że materia poddana oglądowi jest tekstem tłumaczonym z dowolnego języka, nie jest istotne. Ważne natomiast jest to, że dany tekst jest tekstem w języku polskim, dostępnym polskiemu odbiorcy – czyli krótko mówiąc: funkcjonuje w obrębie polskiej wspólnoty dyskursu. Nie sądzę, by zasadne było wykluczenie z zakresu badań utworów o agencie 007 Jamesie Bondzie, Herculeś Poirót, komisarzu Maigret, Asterixie i Obelixie i innych bohaterach literatury popularnej – tylko dlatego, że żyją oni w świecie wykreowanym w języku angielskim czy francuskim. Takie postaci, które żyją przecież w polskiej świadomości kulturowej²⁸, znamy w zasadzie tylko z utworów tłumaczonych, rzadko sięgając do oryginałów. Ich „skrzydlate słowa”

²⁶ M. Słomczyński: *Klucze otchłani*. W: E. Balcerzan: *Pisarze polscy...*, dz. cyt.

²⁷ M. Jasturn: *O przekładzie jako sztuce słowa*. W: E. Balcerzan: *Pisarze polscy...*, dz. cyt., s. 363.

²⁸ W *Słowniku postaci literackich* Andrzeja Makowieckiego (Warszawa 2000) znajdują się hasła poświęcone takim m.in. emblematycznym postaciom bezspornie należącym do sfery literatury popularnej, jak Arlekin, Biały Wilk (Geralt z Rivii), czterej pancerni i pies, D'Artagnan, August Dupin, Emmanuelle, Fantomas,

wchodzą w polski obieg, jak to stało się np. z formułą stosowaną przy przedstawianiu się agenta 007: *Nazywam się Bond. James Bond*.

Mam tu jednak na myśli badania z wykorzystaniem instrumentarium lingwistycznego wykraczające poza tradycyjną problematykę translatologiczną rozpatrującą relacje między dwoma tekstami: oryginałem i przekładem. O wielorakich możliwościach naukowego traktowania przekładu tak pisze Roman Lewicki:

„Materiał językowy i interlingwalny charakter każdego tłumaczenia, niezależnie od typu czy gatunku tłumaczonego tekstu, niezależnie także od przyjętych – świadomie czy nieświadomie – kryteriów ekwiwalencji przekładowej, sprawia, że każdy przekład może być badany metodami lingwistycznymi. Jednocześnie staje się oczywiste, że metody te w swej tradycyjnej aplikacji są niewystarczające. Obserwacje przeobrażeń strukturalnych w tłumaczeniu, a już zwłaszcza przeobrażeń semantycznych, skłaniają ku szerszemu potraktowaniu tego specyficznego obiektu, jakim jest przekład. Okazują się tu przydatne narzędzia opisu wypracowane w ostatnim dziesięcioleciu przez lingwistykę kognitywną. Nie mniej istotne niż mierzona ekwiwalencją relacja wobec oryginału okazuje się uwarunkowanie przekładu sytuacją jego funkcjonowania w kulturze docelowej”²⁹.

Utwory tłumaczone zachowują klimat właściwy danej kulturze. Czytelnik nie ma wątpliwości, że belgijski detektyw prowadzi śledztwo w Anglii, agent 007 jest Anglikiem, dżentelmen-włamywacz działa we Francji. Zachowują też w zasadzie „style dyskursu” czy „style konwersacyjne” właściwe tym wspólnotom, w których obrębie się poruszają. Uważny czytelnik zyskuje – niejako „przy okazji” – możliwość kontaktu z mniej lub bardziej wyraźnymi obrazami stylów komunikowania się funkcjonującymi w różnych środowiskach społecznych, różnych kulturach.

„Inność” kulturowa może być traktowana jako walor utworów literackich. Odmiennego traktowania wymagają teksty nieliterackie – tłumaczone, adaptowane na potrzeby czytelnika polskiego.

Jako przykład niech posłużą poradniki *bon tonu*, których przydatność w badaniach nad komunikacją językową wskazywałam wcześniej. Mają one w założeniu pełnić funkcję użyteczną, powinny pomagać czytelnikowi, rozstrzygać jego wątpliwości dotyczące tego, jak ma zachować się w danej,

Sherlock Holmes, Arsene Lupin, Jules Maigret, niewolnica Isaura, Stefcia Rudecka i Waldemar Michorowski, Superman, Tarzan, Zorro.

²⁹ R. Lewicki: *Od redaktora. W: Przekład. Język. Kultura*. Red. R. Lewicki. Lublin 2002.

określonej sytuacji Polak w kontakcie z partnerem aktu komunikacyjnego (poza poradnikami specjalistycznymi, poświęconymi komunikacji międzykulturowej, tym drugim jest Polak, choć nie zawsze to założenie jest wyrażone eksplicitnie). Cel jest więc czysto praktyczny. Czytelnik nie musi mieć świadomości, że tekst jest tłumaczeniem – i, jak sądzę, to go nie interesuje. I tu bardzo wyraziście wkracza problem kulturowych uwarunkowań komunikacyjnych, czyli tego, że każda kultura ma swoje zachowania komunikacyjne, w tym akty językowe, które są idiomatyczne. I tu tkwi niebezpieczeństwo – pokusa, by posłużyć się tłumaczeniem dosłownym. Tłumacz poradnika ma jednak przetłumaczyć akt mowy z jednego języka na odpowiedni akt w innym języku, właściwy danemu kontekstowi kulturowemu³⁰. W tym przypadku nietrudno o pomyłki – o konsekwencjach bolesnych dla czytelnika, który zaufa poradnikowi³¹.

Sporo miejsca poświęciłam uzasadnieniu możliwości poddawania lingwistycznej eksploracji literatury popularnej znanej z tłumaczeń. Ale przecież istnieje polska literatura popularna. Nie miejsce tu na zastanawianie się nad jej oryginalnością czy specyfiką – poprzestańmy na stwierdzeniu, że czytelnik może czytać – współczesne i dawniejsze – utwory należące do sfery literatury popularnej: napisane w języku polskim, osadzone w polskiej tradycji literackiej, rozgrywające się w Polsce lub innych krajach³² lub w rzeczywistości wygenerowanej przez wyobraźnię pisarza polskiego (literatura *fantasy*). Fenomen niegasnącej (lub malejącej powoli) popularności powieści Heleny Mniszkówny, zainteresowanie twórczością Joanny Chmielewskiej lub sagą Andrzeja Sapkowskiego o wiedźminie mogą być argumentami, by poddawać rodzimą twórczość popularną badaniom z perspektywy lingwi-

³⁰ Por. uwagę od tłumacza na temat form adresatywnych: „Także przy zwracaniu się do duchownych przetarły sobie szlak nowocześniejsze formy. Oczywiście, każdy, kto chce, może się zwrócić do kardynała *wasza eminencjo* albo do biskupa *wasza ekscelencjo*. W Niemczech używa się teraz też *panie kardynale*, *panie biskupie*, *panie proboszczu* zamiast *księżę proboszczu*. (Przypis tłumacza: w Polsce nie do przyjęcia). (I. Wolff: *Szkola współczesnego savoir vivre'u*. Tłum. S. Kruś. Warszawa b.r.w., s. 54).

³¹ Czasem wydawca zastrzega się, np.: „Rady zawarte w tej książce zostały starannie rozważone i sprawdzone przez autorkę i Wydawnictwo, ale bez żadnej gwarancji. Za możliwe szkody dotyczące osób, rzeczy i majątku nie odpowiada ani autorka, ani Wydawnictwo i ich pełnomocnicy. (I. Wolff: *Szkola współczesnego savoir vivre'u*, dz. cyt., s. 336).

³² Np. akcja wielu powieści Joanny Chmielewskiej rozgrywa się w Danii, a Joe Alex jest „stuprocentowym” Anglikiem.

stycznej, zwłaszcza że ich warstwa językowa nie zawsze jest tak „niezauważalna”.

Refleksje końcowe

Kiedy Ervinga Goffmanna poproszono w jednym z wywiadów o wskazanie powodów, dla jakich warto badać społeczeństwo, na pytanie: *dlaczego?* odpowiedział z dezynwolturą: Po prostu dlatego, że ono istnieje. Podobnie też można by uzasadnić potrzebę spojrzenia z perspektywy językoznawczej na literaturę popularną³³ – tym, że jest to jeden z przejawów literatury, zajmującej przestrzeń pomiędzy literaturą wysoką a ludową, jak to ujmuje Czesław Hernas. Stanowi więc część piśmiennictwa w języku narodowym. Co więcej, jest to literatura adresowana do tzw. „masowego” odbiorcy, którego można chyba utożsamić z innym konstruktem teoretycznym – przeciętnym użytkownikiem języka. Wobec spadku społecznego zainteresowania literaturą „wysoką” i *desintéressement* literatury współczesnej dla pełnienia funkcji dydaktycznej to literatura popularna jako część kultury masowej przejmuje „ster dusz” – także w zakresie tworzenia, dostarczania i utrwalania wzorców językowych, lub ujmując to szerzej: komunikacyjnych.

Optując za szerszym wprowadzeniem badań nad literaturą popularną prowadzonych w optyce językoznawczej, abstrahuję od ideologizujących ujęć funkcjonalnych tej formy literatury. Poglądy ujmujące literaturę popularną w kategoriach eskapizmu lub jako przejaw imperializmu kulturowego uwzględniają jedno z wielu obliczy zjawiska bardzo złożonego i niejednolitego.

Deprecjonowanie i wartościowanie literatury popularnej jako tej „niższej”, „gorszej” siostry literatury wysokoartystycznej, przyjmowanie postaw elitarystycznych wobec niej - literatury „dla mas” i wtórnej – mogą być jedną z przyczyn niechęci do podejmowania wysiłku naukowego przyjrzenia się jej wytworom. Trzeba jednak przyjąć do wiadomości zmiany zachodzące w kulturze postmodernistycznej, gdzie coraz trudniej ustalić granicę między tym, co jest sztuką, a tym, co należy do kultury popularnej. Coraz więcej jest też pomostów między nimi, rozszerza się przestrzeń wspólna. Konse-

³³ Por. takie określenie istoty postmodernizmu: „postmodernizm opisuje wyłonienie się porządku społecznego, w którym znaczenie i władza mass mediów i kultury popularnej są tak wielkie, że nadają kształt innym formom stosunków społecznych, a nawet rządzą nimi. Idea jest taka, że znaki kultury popularnej i obrazy w mediach coraz mocniej zdominowują nasze rozumienie rzeczywistości i sposób, w jaki określamy samych siebie oraz otaczający świat” (D. Strinati: *Wprowadzenie do kultury popularnej*, dz. cyt., s. 179).

kwencją uznania tego faktu powinna być decyzja o bardziej systematycznej penetracji tego obszaru piśmiennictwa.

Z drugiej strony istnieje też postawa intelektualna, którą określa się jako populizm kulturalny, definiowany jako „intelektualne założenie przyjęte przez niektórych badaczy kultury popularnej, głoszących, iż symboliczne doświadczenie i praktyki zwykłych ludzi mają większe znaczenie analityczne i polityczne niż tzw. kultura wysoka”³⁴.

Zajęcie postawy wartościującej wobec potencjalnego przedmiotu badań może powodować dyskryminację jednych obiektów i nadmierne zainteresowanie innymi. Entomolog nie patrzy na motyla jako na coś, co wzbudza zachwyt swoim pięknem, a karalucha nie traktuje jako czegoś, co wywołuje odrazę, bo kojarzone jest z brudem, przyziemnością.

Językoznawstwo od połowy ubiegłego wieku włącza w zakres swych zainteresowań badawczych i abstrakcyjny system, i równie abstrakcyjny tekst jako konstrukt teoretyczny, ale także jako konkretny wytwór, bada język pisany i język mówiony, zajmuje się tekstem literackim, tekstem paraliterackim i tekstem potocznym. Nie daje już priorytetu badaniom *langue*, sferę *parole* pozostawiając na uboczu. Teksty literatury popularnej tworzą zatem pewną klasę danych, dla których wypracowano lub wypracowuje się narzędzia badawcze.

Ideą mojego wystąpienia było wykazanie, że językoznawstwo jest „otwarte” na badanie literatury, w tym także różnych typów tekstów literatury popularnej. Jest też przygotowane do podjęcia dialogu z innymi sferami naukowymi polonistyki, a także szerzej: humanistyki.

Obecnie w lingwistyce koegzystują dwa paradygmaty, które określa się jako segregacjonizm i integracjonizm³⁵. Badanie językowych aspektów lite-

³⁴ Mc Guigan, cyt. za D. Strinati: *Wprowadzenie do kultury popularnej*, dz. cyt., s. 202.

³⁵ Segregacjonizm lingwistyczny nawiązuje do idei wyznaczonej przez „strategię de Saussure'a”: „Zgodnie z nią języki etniczne traktowano jak autonomiczne systemy znakowe, których własności modelowano abstrahując od okoliczności, w jakich systemy te są wykorzystywane przez porozumiewające się podmioty. Wprawdzie dzięki takiemu postawieniu sprawy językoznawstwo zyskało wyraźnie określony przedmiot badań różny od tych, którymi zajmowały się dyscypliny pokrewne, jednak dyrektywa metodologiczna zalecająca badanie języków etnicznych we wskazany wyżej sposób odsunęła na dalszy plan problem samego języka – **zjawiska antropologiczno-społecznego**, wymagającego ujęcia w kontekście poznawczej, komunikacyjnej i interakcyjnej aktywności ludzi.” (K. Korzyk: *Język i gramatyka w perspektywie „komunikacjonizmu”*. W: *Gramatyka komunikacyjna*. Red. A. Awdiejew. Warszawa 1999, s. 10). Według zwolenników tej opcji ję-

ratury popularnej wymaga przyjęcia postawy integracjonisty – tu niewątpliwie z korzyścią dla działań poznawczych i ich rezultatów dokona się zespolenie wysiłków badaczy kilku przynajmniej dziedzin naukowych: teoretyka literatury, znawcy kultury popularnej, komunikatologa, semiologa, socjologa... tę listę można wydłużać. Problemem jest jednak to, czy dla porozumienia wystarczy wspólny obiekt badań – przy różnicach dzielących dyscypliny, teorie, szkoły. Czy możliwe jest znalezienie wspólnego języka – wobec tego, że np. w językoznawstwie ostatnich dziesięcioleci dokonało się znaczne rozwarstwienie środowiska wywołane m.in. „rozwojem różnych, często skrajnie przeciwnych metodologii badań. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat wykształciły się różne szkoły teoretyczne, które wypracowały skomplikowany aparat teoretyczno-metodologiczny, w związku z czym wymiana poglądów między ich przedstawicielami staje się bardzo utrudniona, jeśli nie niemożliwa”³⁶.

Zacząłam od stwierdzenia, że możliwość badania tekstów literackich stworzyło pojawienie się poglądów akceptujących zainteresowanie sferą *mówienia*, czyli mówiąc z pewnym uproszczeniem tzw. „językoznawstwo otwarte”, podejmujące polemikę z językoznawstwem „systemowym”, tzn. strukturalizmem. Ale nie sposób pominąć wpływu strukturalizmu i semiologii, które poczynając od lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku wywarły wielki wpływ na badanie kultury popularnej, a pojęcia kluczowe dla tego prądu intelektualnego i wypracowane w nim procedury badawcze są nadal stosowane w analizie tej formy kultury. Dziedzictwo myśli Saussure'owskiej (systemowość języka, opozycja *langue – parole*, rozróżnienie znaczącego i znaczonego) jest widoczne przecież w Barthesowskiej semiologii jako naukowej analizie systemów znaków. Podejście strukturalistyczne do analizy powie-

zyk rozumiany jako system znaków może więc i powinien być badany jako byt „w sobie” i „dla siebie”, z pominięciem uwikłań konsytuacyjnych i aktywności komunikujących się przy jego współudziale podmiotów. Według zaś integracjonistów „abstrahowanie w badaniach językoznawczych od tego *kto* i w *jakim celu* wchodzi w interakcje werbalne i niewerbalne, posługując się językiem w aktach *komunikacji*, *jak formuluje* i *wyraża* swoje myśli przy użyciu środków, jakie stawia do jego dyspozycji język oraz jak interpretuje on kierowane do niego wypowiedzi uniemożliwia dostrzeżenie swoistości języka etnicznego i sprowadza jego badanie na manowce” (K. Korzyk: *Język i gramatyka...*, dz. cyt., s. 11). Jako integracjonistów można określić zwolenników ujęć językoznawczych zorientowanych antropologicznie, etnolingwistycznie i pragmalingwistycznie (komunikacyjne), zwolennikami segregacjonizmu lingwistycznego są przedstawiciele różnych szkół językoznawstwa strukturalnego, postrukturalnego i generatywnego.

³⁶ P. Żmigrodzki: *Stan dyskusji i krytyki naukowej w językoznawstwie*. Tezy referatu. [Referat jest pomieszczony w niniejszym numerze *Postscriptum*.]

ści Iana Fleminga o Jamesie Bondzie stosuje z powodzeniem Umberto Eco, który dąży do „odkrycia niezmiennych reguł rządzących narracyjną strukturą tych powieści, które gwarantują zarówno ich masowy sukces, jak i atrakcyjność dla bardziej ograniczonego kręgu publiczności wyrobionej literacko”³⁷.

Stanisław Gajda, dokonując oceny nurtu strukturalistycznego w lingwistyce dwudziestowiecznej, nazwał go „dyscypliną pilotującą”. Warto zadać sobie pytanie, czy obecnie istniejące nurty myśli językoznawczej mają podobną moc promieniowania na inne dziedziny naukowe.

³⁷ D. Strinati: *Wprowadzenie do kultury popularnej*, dz. cyt., s. 88.